Co Tydzień.

No. 13.

Zdarzyły mi korespondenta cudze kraie, nie z zagranicy list do mnie pisany, ale mnie tamteyszy bywalec zagadywa.

Monsieur.

Mam honor powiedzieć WMPanu w krotkości słow, iż będąc w zacney kompanii, trafunkiem zdarzyło mi się okiem rzucić na pismo WPana, i powiedziano mi, iż się WPanu cudze kraie niepodobaią; de gustibus non est disputandum, znać iednak iżeś w nich nie był, ale gdybyś był i nie raz tak iak ia, inaczeybyś o rzeczach sądził. Prożna WPana praca, ieżeli ią będziesz łożył na ochydzenie rzeczy zdatnych, osobliwością sławy nięzyskasz, a sprzeciwiaiąc się zdaniu powszechnemu, może sobie zaszkodzisz. Jestem.

Nim odpowiem, wezmę na siebie postać Kommentatora; godne albowiem dzieło roztrząśnienia.

Monsieur. To nie iest ani po polsku ani do kraiu gdzie tego ięzyka używaią. Muszę więc wytłumaczyć nieumieiącym ięzyka francuzkiego (a zapewne temu nieszczęściu podpadli, przeto iż do cudzych kraiow nie ieździli) muszę więc im wytłumaczyć co to iest, i iak się to urodziło, i iak to wzrosło. Mon po polsku moy, Sieur, iest to skrocenie słowa Seigneur Pan, iest to więc iak u nas z miłościwego z moiego Pana Mospan, Mościom Pan, ale my uważnieysi

w grzeczności zachowuiąc środek między Miłościwym, a Waścią, albo co przyiemniey Waszecią, stworzyliśmy dawniey Waszeć Mościwego Pana, a z niego dla skrócenia wyrazu urodził się dla niższych i ubogich Waspan, dla bogatych i wyższych Wasz Mościom Pan, a kiedy kto bardzo bogaty, a przeto bardzo wysoki Mnie Wielce Mościwy Pan.

Mam honor powiedzieć. Ja się tu muszę w pokorę uzbroić, kiedy widzę, iż to iest honor, gdy mi kto co powie, i uzbroiłem się; ale mnie wywiodł z błędu moy sąsiad, i kum, Pan Woyciech, kiedy mi powiedział, iż i on taki wyraz zyskał od Jmć Pana Szambelana, który powracaiąc z zagranicy miał honor oznaymić mu, iż pożyczonych na drogę pieniędzy oddać niemoże.

Ja rozumiałem, iż to honor do mnie pisać, dla tego, że moie pisma drukuią, a ia szlachcic, czym moy sąsiad Pan Woyciech nie iest; i lubo ma więcey odemnie pieniędzy, iednak rachunków swoich do druku niepodaie. Więc ten honor, iak widzę iest to zagraniczna pokora. Chwalę ia cudzoziemcow z tego, ale byłbym ciekawy wiedzieć iakich oni wyrazow zażywaią, kiedy się któremu z nich zdarzy usłużyć współziomkom, albo (co nayszacownieysza) oyczyznie. Na ow czas można bespiecznie i właściwie powiedzieć, mam honor to czynić, co mi powinność każe.

Iż będąc w zacney kompanii. Znać więc, iż krytyka (iak to mowią z wielkiego świata) na przeciw mnie, którego taż sama krytyka mieszkańcem i obywatelem małego świata, to iest nie polerownego, a ściśle rzecz biorąc, prostego i grubiańskiego oznacza. Należałoby się zastanowić nad tą nową geografią; może by się i nad tym przystało zatrzymać, co w teraźnieyszym użyciu zacność oznacza;

ale ia nieśmiem się zaciekać, idąc w ślady Skalligerow, Gronowiuszow i Szpanheimow; wielbię za tym rozsądek i czułość delikatną korrespondenta obieraiącego ku zabawie swoiey zacne posiedzenia; nie mowię kompanie, bo sam to raczy przyznać, iż pożyczanych wyrazow w tenczas tylko używać można, kiedy się właściwy w rodowitym ięzyku nieznaydzie.

Trafunkiem zdarzyło mi się rzucić okiem na pismo WMPana. Jeżelibym się miał powodem miłości własney uwieść, przyznałbym, i z tego zacność tamteyszemu towarzyskiemu posiedzeniu, gdy się w nim znaydowało moie pismo. Nie dla tego iednak zacność przyznaię, że moie, ale się nadtym zastanawiam, iż pismo. Zacne w prawdzie i godne uszanowania iest takowe towarzystwo, które się czytelnictwem zabawia, i lubo trafunkiem zdarzyło się Jegomości wspoyźrzeć na nie, zbyt mam dobrą opinią o towarzystwie, iżbym miał sądzić, że się pismo w nim trafunkiem znalazło, a zatym kto wie, czyli zamiast pisma sam moy korrespondent tam się trafunkiem nieznalazł, który ieżeli na pisma okiem tylko rzuca, a z tąd bierze pochop o ich wartości, pięknie oprawne a złocone na brzegach pierwsze mieysce trzymać powinny.

I powiedziano mi. Więc z powieści cudzey zagadniony iestem. Zarzut więc nie z własnego przeświadczenia. Gdyby się na tym co inni mowią każdemu zasadzać przyszło, bylibyśmy po większey części niewolnikami, ofiarą, i igrzyskiem błędu. Należałoby przynaymniey powiedzieć kto co o mnie sądził i z tym się odezwał do Jegomości; gdy więc osob niewyszczegulnia, daie do zrozumienia, iż to były osoby zacnego owego towarzystwa, to iest nie zasadzaiące się na trafunkach, nierzucaiące okiem tylko na księgi, i nie zasadzaiące się na cudzych powieściach.

Iż się WPanu cudze kraie niepodobaią. Wyraz ten fałszywy i nie rozmyślny. Że gani się zbytek, nie gani się rzecz, nie idzie zaś tu o cudze kraie, ale o podroż, która się do nich czyni. Gdybym uwiedziony niewczesną miłością własnego kraiu oczerniał cudze, nie godne by było moie pismo znaydować się w posiedzeniu uczciwym, a więc zacnym, bo prawdziwa zacność z cnotliwych przymiotow wzrasta.

De gustibus non est disputandum. Nierzucił tylko okiem na księge korrespondent, z którey tę maxymę szacowną przytacza. Godzień z tąd uwielbienia, i z tąd ieszcze godzień, iż iak widzę i cytacyami i ięzykiem łacińskim nie gardzi; nierozumiem albowiem iżby się trafunkiem o niey dowiedział, albo też powtorzył, co mu w owym zacnym towarzystwie powiedziano.

Znać iżeś WMPan w nich nie był. Zły to wniosek; iż nie byłem w cudzych kraiach, gdy ie ganie. Można było powiedzieć, zleś ie WPan widział, nieumiałeś z tego, coś miał przed oczami, korzystać, uprzedzenie cię w zdaniu uwiodło, albo też rzucałeś tylko na nie okiem, a zatym fałszywie o tym, co niewiesz, sądzisz.

I żałuię WMPana. Wdzięczen iestem politowania, ale niepotrzebne, mam honor albowiem oznaymić korrespondentowi litościwemu, iż byłem w cudzych kraiach i zapatrywałem się na nie z uwagą, boiąc się aby mnie ztąd nieganiono, gdy z cudzey powieści, choćby w zacnym posiedzeniu zasiągnioney, nie chciałbym o tym sądzić, czegobym nie wiedział.

Ale gdybyś był i nieraz tak iak ia: Dowiaduie się z własnego wyznania Jegomościnego, iż był w cudzych kraiach i nie-

raz; gdyby rzekł, iż był dwa razy, powiedziałbym sentencyą: bis repetita placent, i byłaby za ową, którą Jegomość położył; a że się chwali z tego, iż nietylko był w cudzych kraiach, ale i nieraz; żebym pokazał, iż i ia też sentencye umiem, płacę dwoygiem za iedno, i powiadam: propria laus sordet, i tłumaczę com powiedział: własna chwała ma w sobie odrazę, Jegomość zaś swoiey sentencyi nie wytłumaczył.

Inaczeybyś o rzeczach sądził. Jakoż sądzę inaczey niż Jegomość. Cudzych kraiow nieganię; ieździe rostropney, użyteczney, skromney niesprzeciwiam się; ale powstaię przeciw zbytkom, przeciw letkomyślności, która tylko okiem na rzeczy rzuca, przeciw letko-wierności, ktora cudzym powieściom daie się powodować, przeciw marnotrawstwu, ktore gdy nie raz, ale pokilkakrotnie do cudzych kraiow wiedzie, maiątki niszczy, i kray z pieniędzy ogołaca, a włoczęgi na śmiech i wzgardę podaie.

Próżna WPana praca, ieżeli ią będziesz łożył na ochydzenie rzeczy zdatnych. Zapewne iż próżna praca, a co większa błędna, szkodliwa, i nagany godna, ktora się łoży na ochydzenie rzeczy zdatnych. Że podróże rostropne i niezbyt powtarzane są rzeczą zdatną, ia ich nieochydzam. Ale mam to sobie za ścisły obowiązek ochydzać zbytki i nieprzyzwoitości, ktore w podróżach niepotrzebnych a szkodę przynoszących upatruie. Może praca moia będzie próżna względem zbyt uprzedzonych, a więc upornych w zdaniu, ktorzy trafunkiem w zacnych posiedzeniach znaydować się zwykli, ale ia nie do przychodniow, ale do samego posiedzenia odwołuie się w pewnym zaufaniu, iż się zdaniom moim niesprzeciwią.

Osobliwością sławy niezyskasz. Jako widzę nie zbyt głęboko zaciekał się w czytelnictwo ksiąg teraźnieyszych korrespon-

dent, gdy przeszkodą do moiey sławy to kładzie, co teraz naydzielnieyszym iest do iey nabycia sposobem. Dziwuię się wielce temu zwłaszcza, iż był sentencyą powiedział; cożkolwiek bądź niech wie o tym, iż gdzie przestroga iest osobliwością, tam o poprawie mała nadzieia, żeby więc osobliwością nie była, nietylko się na nią zdobyć ale ią ustawicznie powtarzać należy.

A sprzeciwiaiąc się zdaniu powszechnemu może sobie sam zaszkodzisz. Tego się nie lękam, lubo zda się straszyć żarliwy nie zdania powszechnego ale przesądow obrońca.

Nie nawróciły mnie napomnienia odebrane i nie może korrespondent uporowi moiemu przypisać nieskuteczność dowodow swoich, lubo ie sentencyą poparł. Są prawdy tak oczewiste, iż przeciw nim powstawać iest rzecz prożna, a oznacza w sprzeciwiaiącym się nierozeznanie. Nie zadaię ia przeto nierożeznania Jegomości, bo i na to ia powiem sentencyą, iż nulla regula sine exceptione, kładę więc moiego korrespondenta w liczbie wyłączonych od reguły powszechney, a za tę moią grzeczność spodziewam się, iż zyskam to, że od przesądow czyniących krzywdę sposobowi iego myślenia odstąpi. Miałbym wiele dowodow na moią stronę, a ktoreby dzielnie zarzuty sprzeciwiaiących się odparły, ale wyłuszczenie onych innemu czasowi zostawuie, niechcąc się nadto długo zastanawiać nad tym, co iuż raz obwieściłem, maiąc sobie za powinność, ostrzegać w takowym błędzie, ktory iak złe skutki przyniosł, tak gorszemi ieszcze grozi.

Małpy.

Małpa wielki samo-chwał co człeka udaie,
Zwiedziła cudze kraie,
Bo była z lasa wyszła i wlazła pod strzechę,
Wielką pociechę
Przyniosła za powrotem i siostrom i braci.
Kolligaci,
Krewni i przyiaciele tak świezi iak przeszli
Wszyscy się zeszli.
A ta każdemu co słucha,
To w głos, to do ucha
Odpowiada,
Jedno łże, drugie zgada,
Zgoła, aż słuchać miło,
Jak to pięknie pod strzechą i zabawnie było.
Przyszło spać; nie masz strzechy, a iak spać bez dachu?
Małpy w strachu.
Więc w pośpiechy
Szukać strzechy,
I znalazły
Pod dach wlazły.
Słysząc szelest gospodarz szedł z świecą na gurę
Małpy w nogi, zatkał dziurę,
Ledwo iedna
Zbita biedna
Zkąd przyszła, chyżo do lasa uciekła,
A gdy pytano gdzie są drugie? rzekła
Już ci wiedzą
Kędy siedzą.
Zła to wyprawa, co straszy i więzi
Naylepiey siedzieć na swoiey gałęzi.